

Zając i żaba

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach.
Poczuł, że się źle z nim skończy.
Więc jęknął z głębi serca: „Ach, nie masz pod słońcem
Lichszego powołania jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, kruk, kania i wrona,
Nawet i ona,
Jak chce, tak gania.
A w noc gdy drzemię, oko się nie zmruża,
Bo łada komar bzyknie przez siatki pajęczne,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórząc tchórzliwiej od tchórze.
Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.
Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiośnianych kolebko!
Wy kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnałnymi łzami dozwólcie się skropić!
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!”
Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki słabe,
Po drodze stąpił na żabę.
Ta mu, jak raca, drgnąwszy spod nóg szusła
I z góry na łeb w staw plusła.
A zając rzekł do siebie: „Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi;
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi”.